



GRZEGORZ BROŻEK

redaktor wydania

Dość często słyszymy o tym, że tarnowscy księża wyjeżdżają za granicę Polski głosić Ewangelię. Ale wyjeżdżający wracają – a o powrotach wiemy znacznie mniej. Co robią „powracający z zagranicy” duchowni, z jakim bagażem doświadczeń wracają, czy utrudnia im on, czy raczej ułatwia powrót do diecezjalnej rzeczywistości? O tym m.in. piszemy na str. IV i V.

ZA TYDZIEŃ

- Wdowi dar, czyli z CZEGO ŻYJE TARNOWSKIE SEMINARIUM
- Oblicze zła, czyli poznaj TWARZE TARNOWSKIEJ BEZPIEKI
- Serce przy sztalugach, czyli SADECKIE KATOLICKIE LICEUM PLASTYCZNE
- Zabija po cichu, czyli MAMY PROBLEM Z AZBESTEM
- Panorama parafii: KLASZTOR SIÓSTR KLARYSEK W STARYM SĄCZU

Młodzi przeciw przemocy

Piąte: nie zabijaj!

Kilka miesięcy temu w Dębicy zginął, zabity przez rówieśnika, 22-letni Tomek. Sprawca był jeden, ale odpowiedzialność za tę śmierć spoczywa na wielu.

Pod hasłem „Piąte: nie zabijaj” dębickie Stowarzyszenie „Dedal” zorganizowało 14 października w kościele pw. Miłosierdzia Bożego koncert ewangelizacyjny, powstały z inspiracji rodziny Tomka. – Chcemy zwrócić uwagę młodzieży, że zło jest czymś realnym, że czyha na każdego. Dzisiejszy koncert jest głośnym wołaniem: „Stop przemocy” – mówi współorganizatorka wydarzenia Alina Jukna. Przemoc w Dębicy nie jest zjawiskiem nieznanym. Miasto jednak nie stanowi wyjątku na mapie Polski.

– Zwalczają się tu pseudokibice z dwóch klubów. Agresji sporo widać na osiedlach. Znającymi mówią, że w niektórych szkołach ponoć organizują się minigangi – zauważa licealistka Monika Balasa. Franciszkanin,



GRZEGORZ BROŻEK

o. Rafał Szymkowiak, pracujący z młodzieżą w Krakowie, który rozmawiał w czasie koncertu z młodymi z Dębicy, mówi, że takie zachowania młodych ludzi nie biorą się z powietrza. – Każdy z nas powinien sobie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego młodzi robią czasem rzeczy straszne. Oni rozwijają się w świecie proponowanym i budowanym przez dorosłych. Jaki przykład młodym dają dorośli? – pyta o. Rafał.

Gimnazjaliści z zespołu teatralnego starali się pokazać, że Bóg ma twarz człowieka

Alina Jukna przyznała, że koncert szczęśliwie, choć przypadkowo wpisał się w Dzień Papieski, którego treścią jest godność ludzkiego życia. – Wiara najlepiej określa stosunek większości młodzieży do ludzkiego życia – uważa Monika Balasa. – Dlatego chcemy przez podobne wydarzenia ewangelizacyjne regularnie oddziaływać na młodzież – dodaje A. Jukna. Wychowywać ich do życia. **GB**

WYBIERZ, BO CI WYBIORĄ



KS. ANDRZEJ TUREK

Nie ma chyba nic przyjemniejszego niż wybory. Można poczuć się ważnym i docenionym. Wszyscy zabiegają o nasze względy. Serce rośnie na widok tyłu obietnic, przeciągających się w ukazywaniu dobrobytu dla Polski. Sztuką jest odróżnić w tym ziarna realizmu od plew demagogii. A nade wszystko – opierając się pokusie jakiegos zniechęcenia czy rozczarowania – iść i głosować! Kto nie wybiera, zgadza się na to, co mu wybiorą inni. Tym samym pozbawia się prawa do późniejszej krytyki. Głosowanie jest obowiązkiem wobec państwa. Są tego świadomi Peruwiańczycy. Warto o nich wspomnieć w kontekście Niedzieli Misyjnej. W Peru, bez zaświadczenia o głosowaniu, nie ma po co iść do urzędu. Indianie wiedzą, że aby wymagać od państwa – trzeba mu też dawać.

Od naszych wyborów zależy, jak wyglądać będzie (Mało)Polska

„Barka” na fali



GRZEGORZ BROZEK

TARNÓW. 11 października odbył się IV Festiwal Młodzieżowej Muzyki Chrześcijańskiej „Barka”. Do udziału zgłosiła się rekordowa liczba 20 grup muzycznych z Tarnowa i okolic, m.in. z Radłowa, Ryglic, Zaborowa. – Festiwal odbywał się pod hasłem „Tarnów w hołdzie Janowi Pawłowi II”. Ma charakter wychowawczy, bo daje możliwość pokazania się mu-

zykującym przy szkołach czy parafiach młodym ludziom – mówi ks. Andrzej Augustyn, animator festiwalu. Organizatorem festiwalu był Wydział Duszpasterstwa Młodzieży w tarnowskiej kurii, I LO w Tarnowie oraz Tarnowskie Centrum Kultury. Na scenie pokazał się m.in. zespół Philips`s Christian Sound z tarnowskiej parafii księży filipinów (na zdjęciu).

Architekci Pańscy

TARNÓW. 9 października w gmachu głównym Muzeum Okręgowego otwarta została wystawa (na zdjęciu), prezentująca dorobek Jana Sas-Zubrzyckiego – architekta wielu kościołów diecezji tarnowskiej i Andrzeja Lenika, rzeźbiarza, współpracującego z Zubrzyckim. Na wysta-

wę składają się fotografie kościołów zaprojektowanych przez artystów, m.in. kościół misjonarzy w Tarnowie, świątynie w Zabnie, w Żeleźnikowej; szkice oraz rękopisy książek. Ekspozycję można zwiedzać codziennie, z wyjątkiem poniedziałków. W niedzielę wstęp jest bezpłatny.



JOANNA SĄDOWSKA

Czy biznesmen pójdzie do nieba?

PRZEDSIĘBIORCZE SKUPIENIE. 13 października w Koszycach Małych, a tydzień wcześniej w Dębicy, odbył się dzień skupienia dla przedsiębiorców. Tradycyjnie organizują je księża sercanie. Koszyckie poprowadził ks. Janusz Królikowski, który najpierw wygłosił konferencję „Grzech pierworodny, a rzeczywistość społeczna”, a następnie poprowadził dyskusję. – Potrzebne jest specjalistyczne duszpasterstwo dla tej grupy, bo ma ona specyficzne problemy. Przed tymi ludźmi stoją też wielkie wyzwania, dlatego



GRZEGORZ BROZEK

Kościół powinien im pomagać i wspierać duchowo – zauważa ks. Grzegorz Piątek SCJ, koordynator duszpasterstwa.

Sadzonki nadziei



GRZEGORZ BROZEK

DĘBICA. 11 października na placu Solidarności, pod pomnikiem Jana Pawła II, posadzono „Pola nadziei” – kilkaset sztuk cebulek żonkili, których wiosenna sprzedaż przeznaczona jest na wsparcie ruchu hospicyjnego. Cebulki sadziło kilkuset uczniów i przedszkolaków (na zdjęciu). Dębica po raz pierwszy włączyła się w tę ogólnopolską akcję. – Żonkile przypominają nam o ludziach cierpiących, którzy w trudnym okresie odchodzenia z tego świata oczekują naszej pomocy – przypomina Krystyna Wolska, wiceprezes Stowarzyszenia Dębickie Hospicjum Domowe im. Jana Pawła II.

Wszystkie grzyby są jadalne?

REGION. Takiego urodzaju dawno nie było. W lasach jest tyle grzybów, w tym również prawdziwków, że praktycznie każdy ma duże szanse znaleźć coś smakowitego. W tym roku również ceny za grzyby są przystępniejsze. W zależności od gatunku wynoszą one od kilku do kilkudziesięciu złotych. Niedoświadczeni grzybiarze mogą też sprawdzić, co zebrali. Na tarnowskim Burku od poniedziałku do soboty pracownik sanepidu nieodpłatnie kontroluje grzyby. Trzeba uważać, bo jak przestrzega znane porzekadło: wszystkie grzyby są jadalne – z tym, że niektóre tylko raz.



JOANNA SĄDOWSKA

Rozwój obszarów wiejskich

Razem można więcej

„Leader+” jest unijnym sposobem na rozwój obszarów wiejskich. Program, realizowany rękami lokalnych działaczy, jednoczy i aktywizuje coraz więcej ludzi.

Wyrosła z „Leadera” Lokalna Grupa Działania „Cenoma” z siedzibą w Szczurowej jest największą w Małopolsce, bo skupia ludzi z 7 gmin. – Działamy w dwóch województwach i trzech powiatach. Leader służy zacieraniu podziałów. Wspólnie myślimy o tym, co może poprawić życie na naszych terenach – mówi Ewa Łoboda z Cenomy. Postawili na agroturystykę i odnawialne źródła energii, czyli ochronę środowiska. W drugim etapie grupa otrzymała 730 tys. zł na tzw. projekty miękkie: szkolenia, promo-



GRZEGORZ BROŻEK

cję LGD, doradztwo. – Im większe finanse pojawiają się w programie, tym większe jest zainteresowanie tych, którzy dotąd stali z boku. W trzecim etapie

Zdaniem wójta Zalewskiego, wartość LGD tkwi w podejmowanej przez ludzi współpracy

pojawiają się naprawdę duże pieniądze i wiele wskazuje na to, że grupa lokalna będzie decydować o tym, komu i na co przyznać środki – dodaje Krzysztof

Fitrzyk z Rzezawy, z komitetu założycielskiego LGD. – Ludzie sami zgłaszają się do biura, chcą zostać członkami grupy, pytają, co będziemy robić – dodaje E. Łoboda. Pojawia się czasem pokusa, aby dla swych rejonów wyciągnąć jak najwięcej. – W ramach grupy nie możemy konkurować. Musimy pilnować tego, co nas łączy. Razem możemy więcej – dodaje Fitrzyk. Zdaniem Mariana Zalewskiego, wójta Szczurowej, wartość Leadera tkwi właśnie we współpracy. – Ludzie sami się organizują, angażują, wzmacniają rozluźnione więzy – mówi. Siódmego października w Szczurowej Cenoma podpisała porozumienie o współpracy z trzema innymi grupami: z Sieprawia, Proszowic i Zakliczyna. Razem lepiej. **GB**

Pasterz, owce i Internet

Co na to biskup?

Media elektroniczne mogą zbliżyć pasterza i wiernych. Teraz przez Internet można zadać pytanie biskupowi tarnowskiemu.

„Kiedy w Tarnowie będą odprawiane Msze św. w rytmie trydenckim? Czy nie należałoby coś zmienić w przygotowaniu kaznodziejskim księży, żeby mówili lepsze kazania?”. To tylko niektóre pytania, jakie wierni, za pośrednictwem diecezjalnego radia RDN Małopolska, skierowali do ordynariusza diecezji. Bp Wiktor Skworec zauważa, iż jest to rozwinięcie trwającej już od dłuższego czasu praktyki korespondowania z diecezjanami. Drogą elektroniczną otrzymywał on pytania nawiązujące do listu pasterskiego czy bieżących wydarzeń życia Kościoła. – Ucieszyłem się tą inicjatywą radia, która jeszcze bardziej jednoczy pasterza i wiernych we wzajemnej komunikacji, bo biskup powinien być blisko ludzi. Jestem przekonany, że ta forma może pomóc, szczególnie młode-



KS. ANDRZEJ TURK

mu pokoleniu, w budowaniu bratersko-ojcowskich relacji w naszej diecezjalnej rodzinie – podkreśla pasterz Kościoła tarnowskiego. Pytania do biskupa można kierować na adres: pytanie@rdn.pl. Na najciekawsze z nich odpowiedzi pojawią się w audycji „W trosce o kościół”, emitowanej na falach RDN Małopolska w każdą niedzielę o godz. 7.15. Pasterskiego słowa można też posłuchać, wchodząc na stronę: www.diecezja.tarnow.pl. ■

Modlitewny kapłański los

Za proboszcza i wikarego

Dzięki inicjatywie grup św. Ojca Pio, za każdego księdza naszej diecezji modlić się będzie codziennie kilka osób.

Członkowie sądeckiej grupy modlitewnej św. o. Pio 6 listopada podjęli indywidualną modlitwę za kapłanów naszej diecezji. – W czasie comiesięcznego czuwania każdy chętny wylosował karteczkę z nazwiskiem jednego z 1400 tarnowskich księży. Za wylosowanego duchownego będzie się modlił w dowolny sposób, ale codziennie – mówi Magdalena Druska, animatorka grupy. To samo dzieło w podobny sposób podejmie każda z 33 działających w diecezji grup. Łącznie skupionych jest w nich kilkanaście tysięcy wiernych. Arytmetyka pokazuje, że za każdego naszego księdza codziennie będzie modlić się indywidualnie co najmniej kilka osób. – Chcemy wesprzeć kapłanów w pełnionej przez nich duszpasterskiej misji – dodaje M. Druska.



GRZEGORZ BROŻEK

Ks. Andrzej Liszka, moderator sądeckiej grupy, mówi, że ksiądz nie potrzebuje komplementów: – Katolicy świeccy dużo wymagają od nas, kapłanów, i mają rację. Powinni jednak wiedzieć, że nie jest łatwo być księdzem, bo choć całkowicie ofiarowaliśmy się Chrystusowi, każdy z nas pozostaje tylko człowiekiem. Potrzebujemy modlitwy i solidarności ludzi świeckich w tych trudnych czasach. Dopiero w niebie dowiemy się, ile zawdzięczamy modlitwie tych, którzy za nas ją zanosili do Boga. Sam jestem, w pewnym sensie, pazerny na modlitwę. **GB**

**NASTĘPCOM
RADZIMY**

KS. ANDRZEJ RAMS,
10 LAT NA UKRAINIE



– Dziękuję Bogu za czas moich misji. Życzę każdemu księdzu, aby przeżył podobne doświadczenie. Trzeba odważyć się na trochę Bożego „szaleństwa”. Ufać Bogu, ale też postarać się w diecezji o modlitewno-materialne zaplecze.

KS. ANTONI MYJAK,
4 LATA WE FRANCJI



– Decyzję o wyjeździe każdy musi podjąć sam. Warto poświęcić zagranicę parę lat kapłaństwa. Jest to ogromnie wzbogacające doświadczenie. A ryzyko praktycznie żadne. Bo w każdej chwili można wrócić.

KS. CZESŁAW HAUS,
13 LAT W PERU



– Jeśli w sercu księdza odzywa się pragnienie misji, to nie może nie jechać. Wyjazd jest powtórzeniem Chrystusowi „tak”. Nie wolno przy tym liczyć na własne siły, kalkulować. Trzeba się powierzyć Bogu. Nagroda też przyjdzie.

KS. LEON KRÓLCZYK,
PO 5 LAT W CZECHACH
I NIEMCZECH



– Kościół jest w potrzebie, więc nie sposób nie jechać. Za granicą trzeba być wiernym Ewangelii, pilnować odrębności statusu księdza i świeckiego, prawdziwej nauki Kościoła. Nie wolno pozwolić sobie na żadne kompromisy.

Misyjne powroty cieszą się chyba mniejszym zainteresowaniem niż wyjazdy. A przecież **wejście księdza z powrotem w diecezję, z bagażem zagranicznych doświadczeń, to arcyciekawa sprawa.**

tekst i zdjęcia
KS. ANDRZEJ TUREK

Kościół tarnowski, pod względem ofiarności wiernych i liczby posyłanych na misję kapłanów, przoduje w Polsce. Tylko w tym roku do pracy za granicą wyjechało dwudziestu naszych duchownych. Wyjazdom na misje towarzyszy na ogół spore zainteresowanie. Inaczej bywa z powrotami z misji, choć w istocie są one bardziej interesujące niż wyjazdy. Wszak wraca ksiądz z wielką walizką zagranicznych doświadczeń. Ten sam, ale nie taki sam, przybywa do diecezji tej samej, ale też trochę innej.

Tam, gdzie każe Kościół

– Chciałem jechać na misje do Afryki, ale ostatecznie znalazłem się na Ukrainie – wspomina ks. Andrzej Rams, obecnie pro-

boszcz w Chorzelowie. – Taka była wola biskupa, określająca potrzebę Kościoła. Życiowa dyspozycyjność duchownych dla święckich bywa niepojęta. Ks. Czesław Haus, teraz proboszczujący w Zaborowie, myślał o wyjeździe do Boliwii, a trafił do Peru. Ks. Leonowi Królczykowi (obecnie władzującemu w Szczawie) marzyła się Brazylia, ale zgodnie z sugestią pasterza diecezji pojechał do Czech, a potem do Niemiec. Nierzadko kraj posługi misyjnej był wcześniej nieznanym. – O Peru wiedziałem tylko tyle, że są tam marksistowskie terroryści, którzy mordują księży i niewinnych ludzi – wspomina ks. Haus. Chorzelowski proboszcz przyznaje, że na Ukrainę patrzył głównie przez pryzmat Trylogii Sienkiewicza i wspomnień swoich krewnych, którzy uciekali przed Sowietami: – Jedno i drugie specjalnie nie zachęcało, żeby tam jechać – uśmiecha się ks. Rams.

Na głęboką wodę

Opuszczenie ojcowizny zawsze kosztuje. Słono płaci się szczególnie na początku. Problemem jest obca mowa, nowi ludzie, odmienna kultura i mentalność, nowe realia życia i wyzwań duszpasterskich. – Stosunkowo szybko nauczyłem się czeskiego. Ale tamtejszych ludzi nie można było pojąć do końca – wzdycha ks. Królczyk. – Do tego infrastruktura kościelna z XIX w., kompleksy i alergię na Ewangelię. Ks. Rams swe ukraińskie pierwiosniki określa krótko: szok. Przeraziła go już granica strasznymi kolejkami i totalnym chaosem. Zaś peruwiański misjonarz przyznaje, że denerwowała go indiańska „maniana”, czyli brak po-

Powracający misjonarz wnosi w diecezję bogactwo zagranicznych doświadczeń

Misja



czucia czasu. – Do tego odgłosy strzałów. Byliśmy rzuceni na głęboką wodę – stwierdza.

Ksiądz na wagę złota

Nasi duszpasterze zgodnie podkreślają, że zagranicą uczyła ich odkrywać głębsze pokłady kapłaństwa. – Tam nie ma jakichś „podziałów” typu proboszcz-wikary. Jest poczucie wspólnoty jednego kapłańskiego losu i wynikającej zeń solidarności – mówi ks. Robert Kantor, podczas studiów duszpasterzujący w Hiszpanii. Na obczyźnie taka księżowska solidarność jest nie do przecenienia. Współbrat w kapłaństwie to rarytas na wagę złota. – Bez kontaktu z księżmi, bez wsparcia ze strony wspólnoty rocznika święceń, trudno byłoby prze-



z walizką zagranicznych doświadczeń

po misjach



żyć – stwierdza ks. Królczyk. Ks. Rams podkreśla, iż dzięki Ukrainie lepiej uświadomił sobie godność sakramentu kapłaństwa: – Ksiądz dla tamtych ludzi to istota bez mała niezemska. Zawsze całują duchownego w rękę, przed czym nie wolno się bronić, bo to wyraz ich czci dla Chrystusowego kapłaństwa. Kiedyś szukaliśmy mieszkania i dziwilimy się, że nie ma chętnych, by nas przyjąć. Jak się okazało, to dlatego że nikt nie wyobrażał sobie, iż można mieszkać z księdzem pod jednym dachem.

Parafianie a proboszcz

Zagraniczne parafie różnią się od naszych głównie obszarem i

Dzięki żywej religijności Kościół tarnowski jest matecznikiem powołań misyjnych

charakterem. – Miałem osiem punktów dojazdowych – wylicza ks. Rams. – W dwóch nie było świątyni, modliliśmy się w domach. W krajach ściśle misyjnych, ale też w Czechach czy na Zachodzie, duszpasterz „dogłąda” zwykle kilku parafii. – Polskie misje mają charakter wielofunkcyjny i personalny – tłumaczy ks. Antoni Myjak, proboszczujący w Łososinie Dolnej, niegdyś duszpasterz paryski. – Trzeba być wszystkim dla wszystkich, niezależnie od tego, skąd kto przychodzi. Zawsze urzekało mnie wielkie zaangażowanie ludzi. Ich włączanie się w życie parafii, liturgię – dodaje. W Niemczech czasem na tej kanwie dochodzi do nieprawidłowości. – Rada para-

fialna próbowała mi cenzurować kazania. Niewygodny był temat grzechu czy Dekalogu. Świeccy chcieli zmieniać naukę Kościoła i zastępować księdza – oburza się ks. Królczyk. Duszpasterze Zachodu stwierdzają, że za granicą relacje: duchowny–świecki wyglądają nieco inaczej. – Są bardziej bezpośrednie, wręcz osobiste. Bez tej, spotykanej czasem u nas, sztywności. Ksiądz tam musi wychodzić do wiernego – mówi ks. Myjak. A peruwiański misjonarz podkreśla, że Indianie w duchowym chcą widzieć przede wszystkim serdecznego ojca.

Bilans na plus

– Wyspy Brytyjskie, zwłaszcza Londyn, który jest „skrzyżowaniem świata”, to tygiel narodów, grup etnicznych, wyznań, Kościołów, światopoglądów – opowiada ks. Mirosław Łanoszka, który przez rok posługiwał w stolicy Anglii. – Może to rodzić jakiś zamęt, ale uczy też szacunku wobec innych, otwartości i postawy dialogicznej. W duszpasterstwie nie da się narzucać wyniesionych z diecezji schematów – dodaje. Nasi duszpasterze zgodnie przyznają, że zagranica pozwoliła im doświadczyć powszechności Kościoła, uczyniła dojrzałym rozumienie siebie, świata i ludzi. W rodzimych diecezjach brakuje im czasem tamtej zagranicznej spontaniczności wiary, zaangażowania świeckich, ich woli współpracy, otwartości na Ewangelię. – Staram się aktywizować parafian, niwelować dystans i przełamywać sztywności. Słowo księżowskiego pozdrowienia, gest zyczliwości mają tutaj ogromne znaczenie. Poza tym uwrażliwiam szkołę, żeby uczyła języków obcych, bo bez tego w dzisiejszym świecie ani rusz – podkreśla proboszcz z Łososiny. Często parafialne problemy

w kontekście zagranicznych doświadczeń maleją. Ks. Rams wyznaje, że posługa na Ukrainie wyostrzyła mu wrażliwość na problem ubóstwa: – Tam ludzie mają straszną biedę, a umieją się dzielić. W 1997 r. zrobili składkę dla ofiar powodzi w Polsce – trudno to wspominać bez wzruszenia.

Cząstka serca

Ks. Haus przyznaje, że nie może przestać myśleć o Peru. Być może kiedyś Opatrzność znów go tam zaprowadzi. – Ludzie wszędzie czują głód Boga i jeśli ksiądz tylko chce, nigdzie nie zabraknie mu pracy i ludzkiej wdzięczności – stwierdza ks. Kantor. Proboszcz ze Szczawy podkreśla, że w każdym miejscu można odkryć sens duszpasterskiemu poświęceniu. A ks. Rams zaznacza, iż nadal pielęgnuje kontakty ze swą Ukrainą: – Wróciłem, bo taka była wola biskupa. Nie było łatwo. Zostawiłem tam przecież cząstkę swego serca. ■



MOIM ZDANIEM

WIKTOR SKWORC

biskup tarnowski

Biskupi z wielu rejonów świata, naznaczonych dotkliwym brakiem powołań, proszą mnie nieustannie o kapłanów. Widząc potrzeby Kościoła powszechnego, często apeluję do naszych księży, aby zechcieli parę lat swego kapłaństwa poświęcić służbie wiernym poza granicami diecezji. Czekają oni tam na Mszę św., sakramenty, słowo Boże. Wyjeżdżający księża są darem Kościoła tarnowskiego dla świata. Taki wyjazd, choć może nie jest łatwy, owocuje ewangelicznie w życiu ludzi, którym się służy, i wzbogaca samego księdza. Misyjni kapłani niech pamiętają, że tu, w diecezji, jest ich dom, do którego zawsze mogą wrócić.

Katolickie Stowarzyszenie Wychowawców

Bez piedestału

W szkole patron jest od tego, aby był pomocą w wychowaniu dzieci i młodzieży. Problemem bywa przełożenie tej zasady na realia życia.

W Gródku nad Dunajcem od 5 do 7 października Katolickie Stowarzyszenie Wychowawców zorganizowało ogólnopolską konferencję „Charyzmat postaci patrona szkoły i jego spuścizna w środowisku”. – Cały program wychowawczy szkoły opiera się na postaci patrona. Stąd nie jest obojętne, kim jest ów patron – zauważa Magdalena Urbańska z Tarnowa, prezes Zarządu Głównego KSW. Zdaniem prelegenta konferencji prof. Andrzeja Borowskiego z Krakowa, kryteriami doboru patrona winny być: wiarygodność, dialogiczność i użyteczność. – Według mnie, wiarygodny – to godny zaufania autorytet. Dialogiczny – to ta-

Zarząd KSW akcentuje wielką rolę patrona w programie wychowawczym szkoły

ki, który może podjąć konstruktywną rozmowę ze współczesną kulturą. A użyteczny – to pociągający wzór służby, poświęcenia dla drugich – tłumaczy Antoni Buchała z Libiąża, członek zarządu KSW. Słuszne założenia rozbijają się tymczasem o mur rzeczywistości. – Bo istotne jest, aby wzór dla uczniów nie stał w sensie przenośnym na piedestale za szklaną taflą, będąc niedostępnym codziennemu doświadczeniu młodzieży – podkreśla Dariusz Przyłus, dyr. Zespołu Szkół im. Edyty Stein w Lublińcu. Kiedy do auli szkolnej w tej placówce sprawiono obraz Patronki w stroju zakonnym, młodzież tego „nie kupiła”. Namalowany został drugi wizerunek: Edyta Stein jako młoda nauczycielka. – Wygląda mniej posagowo, bardziej zwyczajnie, pozostając nadal tym, kim jest. Taką św. Edytę młodzi rozumieją i chcą się jej przyglądać – dodaje D. Przyłus. **GB**



GRZEGORZ BROZEK

WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ,



że jedną z niezwykle ważnych cech dobrej modlitwy jest wytrwałość. Należy się modlić i nie ustawać, nawet jeśli na razie nie widać wyraźnych skutków naszej modlitwy. Chrystus, ucząc modlitwy, zapewnił swoich uczniów, że „Bóg weźmie w obronę tych, którzy dniami i nocą wołają do Niego”. Rzecz w tym, aby, rozpoczynając modlitwę, niezachwianie w to wierzyć. I niezależnie od rozwoju wypadków, nigdy nie wątpić.

KS. ZBIGNIEW ADAMEK

Doktorat z teologii w Tarnowie

Krok ku Akademii



GRZEGORZ BROZEK

Nadawanie stopni naukowych to prestiż, ale i wymierne korzyści – mówi ks. prof. Antoni Żurek

Tarnowski Wydział Teologiczny od tego roku może nadawać tytuł doktora teologii. – Uprawnienie nadawania doktoratów to nie tylko kwestia ambicji uczelni. Idą za tym konkretne korzyści, choćby wyższe miejsce w rankingu ministerialnym, co zwiększa szanse na pozyskanie dodatkowych, większych środków na badania naukowe – mówi ks. prof. Antoni Żurek, dziekan WT. Aby starać się w Tarnowie o tytuł doktora teologii, trzeba mieć magisterium. Przepisy kościelne wymagają także posiadanie tytułu licencjata z teologii. – Mamy absolwentów z licencjatami. Ilu z nich zdecyduje się na robienie doktoratu, zobaczymy. Nie ma tu jednak rejonizacji, więc może do nas przyjść każdy, kto spełnia określone prawem warunki – dodaje ks. Żurek. Prawo nadawania tytułów doktora dla WT to ważny krok w kierunku utworzenia Akademii Tarnowskiej. Jeśli takie uprawnienia zdobędzie Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, będzie można wystąpić o utworzenie akademii. **GB**

Swoje poznanie

Miasto odkrywców

To miasto nie tylko wielkich poetów, ale i pogranicze wielu kultur: polskiej, węgierskiej, romskiej i żydowskiej.

Warto wybrać się na wycieczkę po Tarnowie i najbliższej okolicy. To miejsce potrafi oczarować, choćby swym religijno-kultu-

rowym bogactwem. Jego poznanie ułatwi najnowszy przewodnik autorstwa Bartosza Marciniaka i Aleksandra Strojnego. Publikację otrzyma pięcioro Czytelników GN, wylosowanych spośród tych, którzy zadzwonią do naszej redakcji 22 października, w godz. 10.00–10.15; tel. 014 626 15 50. **JS**



JOANNA SADOWSKA

Parafialno-rodzinne zdrowaśki

Różaniec w dom

Gdy te same paciorki dotyka wiele dłoni
– tak rodzina, jak i parafia stają się
bardziej wspólnotą.

W roku 2003 Stowarzyszenie Rodzin Katolickich przy sądeckiej parafii pw. MB Niepokalanej ufundowało duży różaniec do wspólnego odmawiania w rodzinach. Różańcowi towarzyszy modlitewnik i księga pamiątkowa. – Zależało nam, by jak największej rodzin i małżeństw zechciało wspólnie odmawiać Różaniec, w ten sposób umacniając wzajemną miłość – mówi ks. Adam Malczyński, ówczesny opiekun SRK. Różaniec wędruje po rodzinach w październiku. Z kościoła zabierany jest wieczorem po Mszy św. i odnoszony dnia następnego. – Dziękujemy Ci, Maryjo, że pobudziłaś nas do tego, żeby i tym razem Różaniec święty gościł w naszym domu. Powiedziałaś w Fatimie, że Różaniec to największa broń przeciw szatanowi i złu. Sięgamy po tę broń, aby pokonać to zło, zawierzyć się Tobie i Twemu Synowi – wpisała się w ubiegłym roku do księgi rodzina Petryków i Gumułek. Wpisów z lat poprzednich jest dość dużo. – Różaniec łączy rodziny, ale też parafię. Także przez to, że materialnie

Do domu różaniec weźmie m.in. Maria Niepsuj



GRZEGORZ BROZEK

te same paciorki różańca biorą do rąk ciągle nowi ludzie, choć w tym roku nie wędruje on tak intensywnie jak dawniej – zauważa ks. Kazimierz Markowicz, proboszcz parafii. – Weźmiemy ten różaniec do siebie. Będziemy odmawiać z mężem. Poprosimy sąsiadów. Wspólna modlitwa ma wielką siłę – podkreśla Maria Niepsuj. **GB**

Rodzicielstwo zastępcze

Szukają domu

Dla dziecka najważniejsza jest miłość i prawdziwy, rodzicielski dom. Nawet jeśli nazywa się on zastępczy.

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Dębicy rozpoczęło kolejną kampanię „Szukam domu”. Jej głównym celem jest pozyskanie kandydatów na rodziny zastępcze dla dzieci, którym rodzicom ograniczono prawa rodzicielskie. – Na naszym terenie przebywa prawie 80 rodzin zastępczych, które przygarnęły ponad sto dzieci – mówi Magdalena Koczaj z Centrum Pomocy. – To wciąż za mało, jest bowiem kilkoro dzieci w domu dziecka, które cały czas czekają na rodziców zastępczych. Ponadto musimy być przygotowani na przypadki interwencyjne i mieć przeszkolone rodziny, które będą gotowe przyjąć dziecko w każdej chwili – dodaje. Rodzina zastępcza, przy-

Do rodziny zastępczej trafiają dzieci od urodzenia od 17. roku życia



GRZEGORZ BROZEK



KS. ANDRZEJ TUREK

Pieniny przyciągają turystów bogactwem przyrodniczym i krajobrazowym

Jubilat polsko-słowacki

Pieni się piękno Pienin

Transgraniczny pieniński obszar chroniony był pierwszym tego typu w Europie. Polsko-słowacki jubilat nie myśli o emigracji.

Od 4 do 6 października odbywały się uroczystości jubileuszowe z okazji 75-lecia utworzenia Pienińskiego Parku Narodowego oraz Pogranicznego Parku Natury w Pieninach. Świętowano w Krościenku oraz na Słowacji w Spiskiej Starej Wsi i Czerwonym Klasztorze. – Równoległe z powstaniem naszego Parku Narodowego utworzono w ówczesnych czeskich Pieninach Rezerwat Przyrodniczy – mówi Michał Sokołowski, dyrektor Pienińskiego Parku Narodowego. – Był to pierwszy w Europie, a drugi na świecie transgraniczny obszar chroniony – dodaje.

Po utworzeniu rezerwatu w Czorsztynie powstał projekt założenia rezerwatu pienińskiego. Zaczęto wykupywać od prywatnych właścicieli okoliczne grunty i lasy; i w 1932 roku udało się utworzyć park. Jego inicjatorem był prof. Władysław Szafer, dyrektor Ogrodu Botanicznego w Krakowie. Park tworzą Pieniny Właściwe, część Pienin Spiskich i Małych Pienin. Żyje tu ponad 7300 gatunków zwierząt i około 1100 gatunków roślin, w tym dwa endemity, czyli gatunki niespotykane nigdzie indziej na świecie: mniszek pieniński oraz pszonak pieniński. Park o obszarze 736 ha każdego roku odwiedza 700 tysięcy turystów. Największym wzięciem cieszą się Trzy Korony, zamek w Czorsztynie oraz spływ Dunajcem. Pieniny zachwycają bogactwem przyrodniczym i krajobrazowym – urozmaiconą rzeźbą terenu, licznymi wąwozami, urwiskami skalnymi i barwą kolorów, widoczną szczególnie jesienią. **JS**

PANORAMA PARAFII

Stary Sącz. Rektorat pw. Miłosierdzia Bożego

Ufają i budują



KS. JANUSZ RYBA

Ur. 4 V 1963 r. w Gorlicach. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1987. Posługiwał w Wietrzchowicach, Brzesku, Ciężkowicach, Dębicy. Od 2005 r. jest rektorem w Starym Sączu. W duszpasterstwie pomaga mu dwóch księży: Józef Szczęśniak i Grzegorz Franczyk.

Jeśli budowa kościoła widzialnego jest roztropnie prowadzona, to wraz z nią wzrasta też Kościół niewidzialny.

Miejscowa wspólnota wiary wyodrębniła się ze starsądeckiej parafii pw. św. Elżbiety. Na razie posiada ona status rektoratu, choć liczy więcej wiernych niż niejedna parafia. Wszystko tu jednak jest rozwojowe.

Kościelny namiot

Rektoralna kaplica to jakby naoczne przypomnienie, iż Kościół jest wspólnotą w drodze. Kościelny namiot spotkania z Bogiem można dość szybko składać i rozkładać. Świątynia przywędrowała gdzieś z zachodu Polski, służyła wiernym dwóch budujących tarnowskich parafii. Od 2004 r. modlą się w niej starsądeczanie, zanim postawią swój prawdziwy, stały kościół. Co ciekawe, tymczasowa świątynia co do konstrukcji i atmosfery wnętrza nie sprawia wrażenia prowizorki – Boży namiot nastroja do mod-

litwy może nawet bardziej niż niejeden współczesny żelbetonowy nabozny wieżowiec.

Stan zerowy i perspektywy

Starsądecki rektorat, zawiązany oficjalnie w lutym 2005 r., ma pełny „parafialny pakiet”: trzech duchownych, kościelny, organista, miejsce kultu. Nade wszystko sporą rzeszę wiernych: 4100. Ludzie parają się drobnym handlem, pracują w miejscowych firmach transportowych, w zakładach nowosądeckich i oczywiście za granicą. W centrum ich kościelnej aktywności jest budowa nowej świątyni. Ukończone są już fundamenty. Jest akurat po deszczu, więc próbując uwiecznić plac budowy na fotografii, brnę w lepkiej bryi. – To tzw. stan zerowy budynku – instruuje mnie ks. Janusz Ryba, rektor miejscy, zdradzając nieliczną orientację w branży budowlanej. – Z wiosną przyszłego roku pociągniemy mury. Przed zimą chcielibyśmy kościół przykryć dachem.



ZDJĘCIA KS. ANDRZEJ TUREK

Stają się wspólnotą

Wybijającą się cechą wiernych jest kult Bożego Miłosierdzia. Ludzie budują i ufają – ufają i budują. „Miłosierne” nowenny ściągają do kaplicy rzesze. Codziennie przed każdą Mszą św. wierni modlą się, odmawiając Różaniec i koronkę do Miłosierdzia Bożego; w I piątki cały dzień adorują Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. – Ta spontaniczna, płynąca z potrzeby serca modlitwa jednoczy ludzi. Podobnie zresztą, jak i praca przy budowie kościoła. Widzę, że stajemy się coraz bardziej wspólnotą – cieszy się ks. Ryba.

XAT

Od góry: **W przyszłym roku z tych fundamentów ma wyrosnąć kościół**
Poniżej: **Tymczasowa przechodnia świątynia uświadamia, że Kościół jest wspólnotą drogi**

ZDANIEM PROBOSZCZA

Kiedy pierwszą Mszą św. mieliśmy rozpocząć budowanie naszej nowej wspólnoty wiary, przez głowę przewijała się myśl: „Czy ktoś w ogóle przyjdzie?”. Przybyła wielka rzesza ludzi. Zauważam, że nastawienie wiernych do nowego ośrodka duszpasterskiego, do dzieła budowy sukcesywnie zmienia się na plus. Coraz więcej ludzi do tego się przekonuje, coraz chętniej się angażuje. Wierni dbają o porządek w świątyni i jej wystrój. Garną się do grup religijnych. Działa u nas dziecięcy zespół muzyczny „Ichtis”, AK, Caritas. Wspólna praca i modlitwa wydają błogosławione owoce. Ludzie się lepiej poznają, odnoszą się do siebie z większą życzliwością, Ewangelia wchodzi między bloki mieszkalne, doskonalą relacje międzyludzkie i podnosi codzienną kulturę życia.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziela: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 16.00
- Codziennie: 6.30 i 17.30
- Odpust: II niedziela wielkanocna ku czci Miłosierdzia Bożego